

Emanuela Bednarczyk-Stefaniak

Obraz kapłana w twórczości Romana Brandstaettera

Studia Salvatoriana Polonica 7, 155-171

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EMANUELA BEDNARCZYK-STEFANIAK

■ Obraz kapłana w twórczości Romana Brandstaettera

I. Nauczanie papieskie a literatura piękna o kapłanie i jego powołaniu

Papież Jan Paweł II w skierowanym do kapłanów *Liście na Wielki Czwartek 1986 roku*¹, w ślad za swym poprzednikiem Ojcem Świętym Janem XXIII, „przedstawił Proboszcza z Ars jako wzór życia i ascezy kapłańskiej, wzór pobożności i kultu eucharystycznego, wzór gorliwości pasterskiej i to w kontekście potrzeb naszych czasów”². By wyjaśnić istotę tejże gorliwości, sięgnął po wypowiedzi świętego Jana Marii Vianneya: „Przypomnijmy jedno z jego lapidarnych powiedzeń, odsłaniających jego sekret: «Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego». (...) «O Boże mój, wołałbym umrzeć, miłując Ciebie, niż żyć choć chwilę, nie kochając... Kocham Cię, mój Boski Zbawicielu, ponieważ za mnie zostałeś ukrzyżowany... ponieważ pozwalasz mi być ukrzyżowanym dla Ciebie». (...) Sekret jego wielkoduszności kryje się bez wątpienia w miłości do Boga, przeżywanej bez miary, w stałym odpowiadaniu na miłość objawioną w Chrystusie ukrzyżowanym. Stąd bierze początek jego pragnienie uczynienia

Dr EMANUELA BEDNARCZYK-STEFANIAK – absolwentka Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, wykładowca współczesnej literatury religijnej w WSD Salwatorianów w Bagnie; e-mail: emanuela77@wp.pl.

¹ List ten powstał w dwusetną rocznicę urodzin świętego Jana Marii Vianneya. Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 1986 roku*, w: F. Trochu, *Proboszcz z Ars. Święty Jan Maria Vianney 1786-1859*, Poznań 2004.

² Tamże, s. 8.

wszystkiego dla ratowania dusz odkupionych przez Chrystusa za tak wielką cenę i przywrócenia ich do miłości Bożej”³.

Papież Benedykt XVI również, w *Liście na rozpoczęcie roku kapłańskiego z okazji 150. rocznicy «dies natalis» świętego Proboszcza z Ars*⁴, zaznaczył, iż „wyrażenie użyte przez Świętego Proboszcza nawiązuje także do przebicia Serca Chrystusa i oplatającej Go korony cierniowej. Myśl biegnie zatem ku niezliczonym sytuacjom cierpienia, w jakich znajdują się liczni kapłani, czy to z racji udziału w ludzkim doświadczeniu bólu w jego rozmaitych przejawach, czy też ze względu na niezrozumienie ze strony tych, do których skierowana jest ich posługa”⁵.

Z treści *Listów* obu pasterzy Kościoła, poświęconych posłudze świętego Jana Marii Vianneya, wyłania się wizerunek kapłana, który dzięki swej miłości do Chrystusa, ale i Najświętszej Maryi Panny, jak również pokorze, umartwieniu i ubóstwie, przypomina świętego Franciszka z Asyżu. Łączy go z nim w sposób szczególny radość wyrzeczenia i składana Bogu z miłości ofiara całopalna z własnego życia. Obaj dostąpili łaski zjednoczenia z Chrystusem przez miłość. Obaj byli dręczeni przez szatana. Obaj również kierowali się radami ewangelicznymi, zachowali wierność słowu Bożemu. Święty Franciszek układał poezje, wystawiał jasełka, oddające biblijne prawdy, by „podnosić serca ludzi i prowadzić je ku duchowej radości”⁶; z kolei święty Proboszcz z Ars nauczał „gorliwie słowa Bożego, które wzywa ludzi do nawrócenia i świętości”⁷. Czynił to w oparciu o własne doświadczenie uświęcenia mocą wcielonego w życie słowa Bożego.

Zarówno Jan Paweł II, jak i Benedykt XVI, jakby w nawiązaniu do tej postawy świętych wobec Biblii, wielokrotnie dawali wyraz potrzebie takiej ewangelizacji. Pierwszy z nich zaznaczał, „że kapłan, jako autentyczny przewodnik wspólnoty i prawdziwy szafarz Bożych tajemnic, wezwany jest, by być «człowiekiem Słowa Bożego», ofiarnym i niestrudzonym głosicielem Ewangelii”⁸. Wskazywał jednocześnie, iż współczesny człowiek oczekuje od prezbitera

³ Tamże, s. 9.

⁴ Benedykt XVI, *List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy «dies natalis» świętego Proboszcza z Ars*, „L'Osservatore Romano” 2009 nr 7-8, s. 3-8.

⁵ Tamże, s. 3.

⁶ *Zwierciadło doskonałości*, w: *Wczesne źródła franciszkańskie. Źródła biograficzne o św. Franciszku i św. Klarze z Asyżu*, t. 2, opr. S. Kafel, Warszawa 1981, s. 246.

⁷ Jan Paweł II, *List do kapłanów*, s. 14.

⁸ Tenże II, *Dar i tajemnica*, wyd. 2, Kraków 2011, s. 67.

przede wszystkim tego, by żył słowem, a nie tylko je przepowiadał⁹, by ono kształtowało jego człowieczeństwo i kapłaństwo w taki sposób, aby stał się znakiem miłosiernej obecności Chrystusa w świecie pozornie opuszczonym przez Jahwe. Co za tym idzie, oczekuje w posłudze konfesjonału, w kierownictwie duchowym „ojcostwa duchowego”¹⁰ odsłaniającego czułą miłość znieważonego Boga¹¹. Kontynuując, pragnie wzrostu świadomości tajemnicy ofiary krzyża objawionej w słowie, „upamiętnianej i uobecnianej w każdej Eucharystii”¹², a sprawowanej przez kapłana zaproszonego do bycia „uświęconym w prawdzie”, co w świetle tekstu Janowego (por. J 17,19) oznacza włączenie w kapłaństwo Jezusa związane z byciem „żertwą ofiarną”¹³. Benedykt XVI we wspomnianym wyżej *Liście* podkreślił szczególną wartość nauczania świętego Jana Marii Vianneya wyczulonego na tę prawdę: „dusze zostały nabyte za cenę krwi Chrystusa, zaś kapłan nie może poświęcić się ich zbawieniu, jeśli odmawia osobistego udziału w «wielkich kosztach» odkupienia”¹⁴.

Do dzieł nawiązujących bezpośrednio do działalności kapłańskiej świętego Proboszcza z Ars należą dwie powieści Georges Bernanosa. Pierwsza z nich, *Pod słońcem szatana*, ukazuje bolesną walkę duchową kapłana, której stawką jest jego życie wieczne. Główny bohater utworu posiada biografię paralelną do życiorysu świętego Jana Marii Vianneya, z tą różnicą, że jego droga do świętości wiedzie przez dramatyczne zbłądzenie, skutkujące doświadczeniem rozpacz. Do problemu walki duchowej, będącej elementem gorliwości kapłańskiej, powrócił francuski pisarz w późniejszej powieści *Pamiętnik wiejskiego proboszcza*. Tytułowa postać wykazuje dojrzałą wiarę, przejawiającą się nie tyle w demaskowaniu grzechu przeciw nadziei, co w twierdzeniu, iż wszystko jest łaską. Do utworów o wspomnianej tematyce dołączyć też warto opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza *Matka Joanna od Aniołów*.

Wymienione we wstępnej części artykułu zagadnienia, w piękny i przekonujący sposób, ukazał na płaszczyźnie literackiej Roman Brandstaetter w dramacie *Dzień gniewu*, dlatego też temu utworowi zostanie poświęcone więcej

⁹ Tamże, s. 68.

¹⁰ Tamże, s. 64.

¹¹ Czynił tak Proboszcz z Ars. Jan Paweł II, *List do kapłanów*, s. 13.

¹² Tenże, *Dar i tajemnica*, s. 60.

¹³ Werset biblijny wyjaśniam w oparciu o jego obszerną analizę zawartą w homilii Benedykta XVI z 9 IV 2009 roku, wygłoszonej podczas mszy świętej Krzyżma w Wielki Czwartek. Benedykt XVI, *Celebrując Eucharystię, kapłani torują drogę modlitwie współczesnych ludzi*, „L'Osservatore Romano” 2009 nr 6, s. 18-20.

¹⁴ Benedykt XVI, *List na rozpoczęcie*, s. 6.

uwagi. Literacka kreacja Przeora – głównego bohatera tejże sztuki – powstała z kontaminacji postaci świętego Franciszka z Asyżu, zwanego „drugim Chrystusem”, i franciszkanina świętego Maksymiliana Marii Kolbego. Zdaniem pisarza, w dobrowolnym męczeństwie Kolbego, przyjętym dla ocalenia ojca rodziny, „powtórzyła się” Chrystusowa męka.

II. „Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego”

Misterium dramatyczne w trzech aktach pt. *Dzień gniewu* Romana Brandstaettera zawiera obraz powołania kapłańskiego, „uświęconego w prawdzie”, realizującego się poprzez umiejętność odczytywania wydarzeń w świetle słowa Bożego, przez co stają się one znakami czasu zarówno dla samego kapłana, jak i powierzonych mu ludzi. Zakorzenie w tej zdolności nauczanie stanowi część szafarstwa tajemnic Bożych (por. 1 Kor 4,1).

Geneza dramatu – odpowiedź na „propagandę nienawiści przeciw Polsce”¹⁵ w sprawie przyzwolenia czy wręcz prześladowania Żydów podczas Holocaustu – związana jest ściśle z ideą poświęcenia jego treści „pamięci Polaków, którzy za pomoc i schronienie udzielone Żydom podczas okupacji zginęli śmiercią męczeńską z rąk hitlerowskich Kainów”¹⁶. Fakt ten zdeterminował poniekąd konstrukcję świata przedstawionego, w którym wyeksponowana została rola ojców duchownych, na czele z Przeorem, świadczących o heroicznej miłości bliźniego wobec zagubionego żydowskiego uciekiniera – Emanuela Blatta. Historyczne uwarunkowanie tekstu nie uzasadnia jednakże rozpatrywania opisywanych wydarzeń jedynie w kontekście II wojny światowej. Utwór ten traktuje o uniwersalnym dramacie dawania świadectwa wiary w sytuacji granicznej.

Zgodnie z założeniami misterium poszczególne akty, zawierające przebieg akcji (czy też intrygi), otwierają i zamykają partie psalmodyczne wyśpiewywane bądź recytowane przy wtórze organów przez dwunastu zakonników pod „batutą koryfeusza” Przeora. Stanowią one próbę objaśnienia sensu prezentowanych wydarzeń¹⁷.

¹⁵ *Listy Romana Brandstaettera do Jana Wiktora z lat 1927–1967*, opr. J. Dużyk, „Pamiętnik Literacki” 1991 z. 1, s. 213-214.

¹⁶ R. Brandstaetter, *Dramaty*, Warszawa 1986, s. 525.

¹⁷ Por. definicję misterium. *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 2002, s. 548-549.

Chór kapłanów cechuje świadomość biblijna, przejawiająca się w wyrażonym głośno przekonaniu, iż mimo niemożności określenia sensu rozgrywających się wydarzeń, pozostaje wiara, że Bóg czuwa nad ziemią gorzką od krwi¹⁸. Z przeświadczeniem o Bożym czuwaniu wiąże się myśl o mądrym planie Boga, dopuszczającym zło, które pokonane zostanie obfitą, szczególną łaską¹⁹.

Niestety, w modlitwie zgromadzonych w klasztorным refektarzu kapłanów uwidacznia się pokusa pozostania w bezpiecznej przystani, poza rozgrywającym się w mieście dramatem szoah, wyrażającym męki piekielne doświadczane przez ofiary mordów pozbawione jakichkolwiek oznak Bożej obecności i miłosierdzia²⁰. I we wspólnocie błogosławiących Bożym planom ojców pojawia się lęk przed wejściem w bezmiar ludzkiego cierpienia, w poczucie opuszczenia przez Boga, triumfu zła nad wszystkim, co wartościowe. Pokusie sprzeciwia się rozpaczliwe wołanie:

Patrzmy w głąb piekieł!
Patrzmy! Patrzmy! Patrzmy!²¹

Jakby na zaproszenie skruszonego grona zakonników pojawia się przed nimi ścigany przez gestapowców Żyd. To człowiek, który wyłaniając się z piekła, przynosi ze sobą realne zagrożenie w postaci męczeńskiej śmierci. W zgromadzeniu wkrada się ponownie pokusa uwolnienia od zaangażowania w cudzą krzywdę, pociągająca za sobą straszne konsekwencje. Chór, będący bohaterem zdarzeń, a jednocześnie ich komentatorem zanurzającym „prywatną historię” w biblijną historię zbawienia, rozpoznaje tę sytuację jako uobecnienie dramatu z ogrodów Gethsemani:

¹⁸ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 527.

¹⁹ Myśl zakorzeniona w mowie św. Pawła (por. Rz 5,20b-21); występuje również u Jana Pawła II. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 23-24. Refleksja Ojca Świętego dotyczy widzenia sensu w wydarzeniu dwóch totalitaryzmów: nazizmu i komunizmu. „Można było myśleć, że i to zło było w jakimś sensie potrzebne światu i człowiekowi. Zdarza się bowiem, że w konkretnym realistycznym układzie ludzkiego bytowania zło w jakimś sensie jawi się jako potrzebne – jest potrzebne o tyle, o ile daje okazję do dobra. (...) Ostatecznie, zastanawiając się nad złem, dochodzimy do uznania większego dobra”.

²⁰ Słusznie napisał Sergiusz Sterna-Wachowiak we wstępie do *Księgi modlitw* R. Brandstaettera, iż dla poety zagłada bliskich w szoah oznaczała w pierwszej kolejności doświadczenie nieobecności Boga w rozgrywających się zdarzeniach. S. Sterna-Wachowiak, *Wstęp*, w: R. Brandstaetter, *Księga modlitw. Dzieła zebrane*, Kraków 2003, s. 8.

²¹ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 530.

Nigdy nie wiadomo, kiedy otwierają się
Przed człowiekiem ogrody Gethsemani²².

Uobecnienie przeszłych wydarzeń w terażniejszości w twórczości Romana Brandstaettera związane jest z biblijnym profetyzmem, myślą prorocką, która pozwala odkrywać w „tu i teraz” odwiecznie powtarzające się dramaty na świadectwo prawdzie²³.

Ważne jest, by pamiętać, iż dla autora *Kręgu biblijnego* godność człowieka wiary, znajdującego się w sytuacji ekstremalnej, opiera się na umiejętności rozpoznawania znaków czasu, która pozwala w sposób świadomy przeżywać swój stan w świetle krzyża i chwały Odkupiciela²⁴. Temu służy myślenie biblijnymi obrazami, kontemplowanie Boga ukrytego w ludzkim obliczu.

Moment uświadomienia sensu mających miejsce wydarzeń staje się dla zebranych rodzajem duchowego umocnienia i pocieszenia, przecież „I Bóg przeżywał trwogę w ogrodach Gethsemani, Czoło Jego było pokryte potem”²⁵. To współprzenikanie cierpienia, zwane współcierpieniem z Chrystusem, pozwala wejść kapłanom w głęboką i bliską relację z bliźnim, w czym wyraża się istota niesienia pociechy – łacińska nazwa *con-solatio* oznacza przecież ni mniej, ni więcej „bycie-razem” w utrapieniu²⁶. Ojcowie „uświęceni w prawdzie”, świadomi bycia „współ-z-Chrystusem”²⁷ w odniesieniu do strwożonego i osamotnionego człowieka, proszą o przebaczenie za chwilę odwrócenia od miłości Chrystusa:

Niech nam Chrystus przebaczy
Oziębienie serca²⁸.

²² Tamże, s. 538.

²³ R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański. Dzieła zebrane*, Kraków 2004, s. 161-162.

²⁴ Oba akapity niniejszego artykułu oddają sedno myśli J. Chmiela zawartej w pracy poświęconej m.in. profetyzmowi dzieł Brandstaettera. J. Chmiel, *Biblia-ojczyzna Romana Brandstaettera. Esej hermeneutyczny*, w: *Świat Biblii Romana Brandstaettera*. Ogólnopolska Interdyscyplinarna Sesja Naukowa, 20-22 października 1999 r., red. J. K. Pytel, Szczecin 1999, s. 197.

²⁵ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 537-538.

²⁶ Benedykt XVI, *Spe salvi*, Wrocław 2007, s. 60.

²⁷ Termin użyty przez J. Ratzingera w: *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1970, s. 297.

²⁸ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 540.

Niewątpliwie najpiękniejszy obraz kapłana w dramaturgii autora *Dnia gniewu* można odnaleźć w osobie Przeora. Postać ta pozostaje osamotniona, niesie w sobie tajemnicę zranienia Boga przez grzech odrzucenia. Jest świadkiem *mysterium pietatis* i *mysterium iniquitatis*²⁹ poprzez wymuszone obcowanie z komendantem gestapo – Bornem, byłym klerykiem seminarium w Rzymie. On w sposób szczególny doświadcza na sobie negatywnych skutków niespodziewanych odwiedzin dawnego przyjaciela, który szydzi nieustannie z pobożności przełożonego, co więcej, czerpie przyjemność ze stawiania go w stan oskarżenia o współpracę wobec okolicznej ludności, jak również w stan niepewności o wierność powołaniu współbraci. Przeor jest pozbawiony możliwości jednania ludzi z Bogiem w sakramencie spowiedzi, gdyż nikt z mieszkańców miasta nie chce do niego przychodzić. Jediną osobą, która do niego dociera, jest Julia Chomin, kochanka Borna. Ona oskarża Przeora wprost o obrazę i napiętnowanie jej przed wojną za prostytutkę wymuszoną przez ciężką biedę.

Wypowiedź Przeora kończąca pierwszy akt zawiera w sobie głębię teologii świętego Jana Ewangelisty, łączącego wejście człowieka w otchłań męki Chrystusa z objawieniem na jego obliczu chwały Bożej:

Już wkrótce zacznie się
Radosne owocowanie krzyża.
Będzie to wielka chwila w naszym życiu, (...)
Może właśnie ona jedna
Jest celem
Naszego istnienia na ziemi³⁰.

Słowa „radosne owocowanie krzyża” przywołują motyw całopalnej ofiary składanej dobrowolnie Bogu i ludziom. Akt ten, według słów świętego Franciszka z Asyżu, którego piewcą był Roman Brandstaetter, zakłada najwyższą radość³¹. Jest ona konsekwencją i znakiem zjednoczenia z wolą Syna Bożego,

²⁹ Jan Paweł II, *Dominum et vivificantem*, Poznań 1997, nr 39 [cyt. dalej: DV] Tajemnica bezbożności przejawia się w pogardzie, nienawiści żywionej do Boga, który jawi się jako przeszkoda w samorealizacji, w dochodzeniu do pełni wolności. U św. Augustyna zyskała ona wyraz w słowach: „miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga”. Tamże, nr 48. Tajemnica zranienia Boga przez grzech niewiary w Jego dobre prowadzenie i przykazania, skutkujący Jego odrzuceniem, odsłania się w dramacie krzyża, w tajemnicy przebitego serca Ukrzyżowanego odpowiadającego na ból zranienia darem siebie. Tamże, nr 41.

³⁰ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 554.

³¹ „Święty Franciszek wiedział zresztą, że prawdziwa radość nie polega na tym, iż zmarły powróci do życia, a chromy ozdowieje, ale jedynie na bezmiarze miłości, która

mówiącego Bogu Ojcu „tak” podczas dramatycznej modlitwy w Ogrójcu. Zgodnie z teologią krzyża Hansa Ursa von Balthasara, „miłosne cierpienie”³² Chrystusa należy rozpatrywać w kategorii szczęścia³³. Zjednoczeni z Nim w „miłosnym cierpieniu”, przyczyniając się do objawienia zbawczej, miłosiernej obecności Boga, sami dostępują łaski krzyża.

Bóg jest błogosławionym owocem krzyża.
Zrywamy ten owoc w czas owocobrania.
W krzyżowym sadzie³⁴.

Przeor określa sytuację mieszkających z nim zakonników mianem sądu ostatecznego „nad chodzącymi drzewami”³⁵, z których już wkrótce zaczną opadać pierwsze owoce. Dramaturg użył w tym miejscu pięknej metafory owocnej modlitwy wypływającej z zakorzenienia w miłości Chrystusa. Wyposażył przełożonego klasztoru w umiejętność pogłębionego, duchowego spojrzenia na ujawnione podczas II wojny światowej zło i heroizm dobroci, miłości. Przede wszystkim uczynił go świadkiem prawdy, iż dzień sądu, w którym nadane zostaną każdemu nowe i właściwe imiona, jest jednocześnie dniem gniewu i dniem owocobrania³⁶. Zatem dzień gniewu – jako Janowa „godzina” panowania ciemności, niesprawiedliwości, szaleństwa mężów ciemności – jest na zasadzie paradoksu nie tyle czasem zniszczenia, co szansy zerwania owocu z drzewa krzyża tożsamego z drzewem życia³⁷. Reasumując, z wypowiedzi

każe człowiekowi czynić z siebie ofiarę”. R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański*, s. 399-400.

³² Z. Kijas, *Tajemnica krzyża w teologii H. Ursa von Balthasara i P. Floreńskiego*, w: *Teologia krzyża w ujęciu ekumenicznym*, red. tenże, Kraków 1994, s. 79.

³³ „(...) cierpienie świadczy o autentycznej i głębokiej miłości, gotowej do ponoszenia ofiary, a nawet śmierci. Takim oto sposobem miłość i cierpienie nie wykluczają się nawzajem, ale nieodzownie siebie pragną, gdyż pozostawanie z dala od siebie zagraża ich autentycznemu istnieniu. Cierpienie czy współcierpienie nie ma nic wspólnego z brakiem dobra, ale z jego nadmiarem, czyli z pełnią miłości. Dopiero na krzyżu człowiek jest bardziej ludzki, a Bóg bardziej boski, co Balthasar wyraził w słowach: (...) «z postawy Pana rozpoznajemy, że cierpienie należy do samej głębi miłości». Cierpienie więc nie kłóci się z miłością, przez co «Jego (Chrystusa) cierpienie jest sposobem Jego szczęśliwości»”. Z. Kijas, *Tajemnica krzyża w teologii*, s. 80.

³⁴ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 555.

³⁵ Tamże, s. 554.

³⁶ Tamże.

³⁷ Utożsamienie drzewa krzyża z drzewem życia miało już miejsce w pismach Ojców Kościoła. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 154.

Przeora przebija przekonanie, iż sąd ostateczny polega na odsłonięciu *mysterium iniquitatis*, czyli nienawiści zwróconej przeciw tym, którzy niosą na sobie stygmat wybrania przez Boga: czy to Żydom, czy to chrześcijanom, jak również na objawieniu miłości miłosiernej w „żertwie ofiarnej”. Pod wpływem słów przełożonego ojcowie wyrażają gotowość na śmierć postrzeżaną w perspektywie radosnego owocobrania.

Chór zakonników w końcowej modlitwie I aktu wyznaje, że prawdziwa mądrość człowieka kryje się w misterium krzyża, na którym objawiła się moc miłości dającej nowe życie. Podejmując krzyż, człowiek poznaje, iż jest wezwany do udziału w zbawczej ofierze Chrystusa, dzięki czemu staje się tym, kim uczynił go Stwórca: bytem „współ-z-Chrystusem” według słów Ratzingera.

Akt II rozpoczyna się partią psalmodyczną, którą Brandstaetter zamieścił w *Księdze modlitw* i zatytułował: *Litania do ran Chrystusowych*³⁸, kończy się natomiast słowami modlitw opatrzonych później tamże tytułami: *Litania eucharystyczna*³⁹ oraz *Psalm nadziei*⁴⁰.

Pierwszy z wymienionych utworów wskazuje na głębokie wyczulenie kapłanów na bezcenną wartość Krwi Pańskiej. Jego treść łączy się bezpośrednio z uwielbieniem w *Litanii eucharystycznej* Ciała i Krwi, wyrażających miłość, przebaczenie, niebiańską mądrość.

W modlitwie kapłańskiej, nazwanej później *Psalmem nadziei*, ojcowie dziękują dobremu Bogu, iż dopuścił na nich cierpienie związane z widmem gwałtownej śmierci bądź długotrwałych tortur za ukrywanie Żyda. Widzą bowiem, że ta sytuacja posłużyła do otwarcia i rozgrzania ich serc, które mogą z miłości współcierpieć z pohańbionymi. Z przeświadczenia o słuszności Bożych zamysłów pochodzą słowa wręcz wstrząsające, a jednocześnie wzruszające w swym wyrazie:

Pan kazał złu działać,
Aby umocniona była w ludziach dobroć,
Kazał działać nienawiści,

³⁸ Tekst opublikowany w *Księdze modlitw* posiada dodatkową strofę. R. Brandstaetter, *Księga modlitw. Dzieła zebrane*, Kraków 2003, s. 104.

³⁹ Utwór ten w *Księdze modlitw* został poszerzony o dziewięć wersów. Tamże, s. 106-107.

⁴⁰ *Psalm nadziei* różni się od pierwowzoru przede wszystkim formą gramatyczną. W *Księdze modlitw* w *Psalmie nadziei* podmiot liryczny występuje w pierwszej osobie liczby pojedynczej, zwraca się w intymnej modlitwie do „Ty” Boga, który słucha. Tamże, s. 108-110.

Aby umocniona była w ludziach miłość,
Kazał działać brzydocie,
Aby umocnione było w ludziach piękno⁴¹.

W ramach tychże modlitw wspólnotowych mają miejsce dwie bardzo ważne rozmowy Przeora, które rzucają światło na jego kapłaństwo: z Człowiekiem z podziemia oraz z Emanuelem Blattem.

W rozmowie z pierwszą z wymienionych postaci przełożony ujawnia przyczyny „zażyłości” z komendantem gestapo. Obaj byli klerykami, sługami Chrystusa. Różnica tkwiła jednakże w sposobie pojmowania Boga. Przeor przyłączył się do ukrzyżowanego Boga miłości. Born wzgardził Nim, negując wymiar boskości, gdy uświadomił sobie w pełni bezgraniczną solidarność Chrystusa, posuniętą aż do utożsamienia, z ubogimi, ofiarami przemocy i prześladowań, bezdomnymi, chorymi czy nawet pogardzanymi grzesznikami łaknącymi Bożego miłosierdzia. Uznał Jego postać za mit stworzony przez żydowskich chrześcijan, chcących narzucić światu „moralność niewolników”⁴², realizujących swój byt w noszeniu ciężarów bliźnich, ich brzemion, w oddawaniu za nich swego życia. Stąd szczególnie nienawiść Borna do Żydów, w których Pismach pojawił się obraz cierpiącego Sługi Jahwe, rozpoznanego aż nazbyt czytelnie w obrazie Ukrzyżowanego. Pragnął w sposób jawny ogłosić śmierć takiego Boga. Wywiózł na żydowski kirkut krzyż z wizerunkiem Umęczonego, w zamian rozpoczął rzeź Żydów. Był to jego sposób na zabicie w sobie resztek sumienia, które mówi jednoznacznie: nie będziesz zabijał, co więcej: będziesz miłował aż do końca jak Chrystus... (por. J 13,34; 15,12-13). Bornowi pozostała jeszcze prowokacja, w którą uwikłał Przeora. Chciał skompromitować jego bezgraniczną wiarę w zbawczy sens dobrowolnie przyjętego męczeństwa.

Szczególnie ważne dla określenia modelu kapłaństwa przełożonego klasztoru jest wniknięcie w podaną przez niego argumentację, uzasadniającą odmowę udziału w zabiciu zbrodniarza wojennego.

Jeśli przyłożę mą rękę do śmierci
Zbrodniarza, wówczas odbieram mu możność
Żalu, pokuty, powrotu do światła
I pojednania z Bogiem...
(...)
Jestem kapłanem i pragnę odnaleźć

⁴¹ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 580.

⁴² W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, Warszawa 1970, s. 165.

Nawet w najgorszym zbrodniarzu, na przekór
 Jego przestępstwom i okrutnym zbrodniom,
 Choć najwęższy... nikły cień sumienia...
 (...)
 Mym obowiązkiem jest szukać człowieka
 Nawet w demonach. Kapłan Chrystusowy
 Nigdy człowieka nie zabija, ale
 zawsze ratuje...⁴³.

Nie ulega wątpliwości, iż dla wypowiadającego te słowa prezbitera prymarne w człowieku jest sumienie, określane przez dokumenty soborowe mianem sanktuarium, w którym przemawia Bóg⁴⁴. Nic nie upoważnia go zatem do myślenia, że osoba, która dobrowolnie wyrzeka się wszelkiego podobieństwa do Boga i niszczy w sobie owo sanktuarium, jest pozbawiona możliwości powrotu do pełni człowieczeństwa. Ze słów duchownego wyłania się ponadto Augustynowe spojrzenie na fenomenologię zła w duszy ludzkiej. Roman Brandstaetter nawiązuje do nauki biskupa z Hippony, traktującej o tym zjawisku, ale jest daleki od powierzchownego jej wykładu, czyli twierdzenia, iż zło jest jedynie brakiem dobra w bycie ludzkim. Zło działające w człowieku w swym ostatecznym kształcie okazuje się siłą demoniczną, deprawującą istniejące dobro. W przypadku Borna dążenie do świętości zostało zdeprawowane, zastąpione „przewartościowaniem wszystkich wartości”⁴⁵ na drodze wcielenia idei Nadczłowieka nienawidzącego Chrystusa – Sługi Jahwe. Znieprawione dążenie może być wyrazem demonicznego zniewolenia człowieka – na co wskazał w swej wypowiedzi Człowiek z podziemia, nawiązując do obrazu Gerazeńczyka⁴⁶, przy okazji opisu działań hitlerowców – który jednakże ze

⁴³ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 564-565.

⁴⁴ DV 43.

⁴⁵ Idea ta występuje w pismach Fryderyka Nietzschego. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, s. 167.

⁴⁶ Poetycką metaforę Brandstaettera, zakorzoną w biblijnym obrazie demonicznego zniewolenia, rozumiem w świetle słów znanego znawcy tematu, którym jest Gabriele Amorth. „Będąc czystym duchem, szatan umiejscawia się nie w jakimś miejscu lub w jakiejś osobie, nawet jeśli takie sprawia wrażenie. W rzeczywistości nie chodzi o umiejscowienie się, ale o działanie, o wpływ, jaki wywiera. Nie jest to obecność taka, jakby jeden byt zamieszkał w drugim bycie czy też podobna do obecności duszy w ciele. Jest to jakby siła, która może działać w umyśle, w całym ciele ludzkim lub w jego części”. G. Amorth, *Nowe wyznania egzorcysty*, Częstochowa 1998, s. 204. Z wypowiedzi papieża Pawła VI z 15 XI 1972 roku: „Zło nie jest już tylko niedostatkiem, ale mocą, bytem żywym, ducho-

swej istoty jest bytem zwróconym ku Bogu⁴⁷. Jego ostatecznym sensem jest odkrycie, przyjęcie i wejście w komunię z Nim: „Zjednoczenie dokonuje się przez kontemplację Bożej istoty oraz przez doświadczenie miłości, która z tej kontemplacji wypływa z coraz większą intensywnością”⁴⁸. Zło może zostać zatem pokonane bądź zdemaskowane objawieniem Emanuela – Boga zjednoczonego przez wcielenie z każdym człowiekiem⁴⁹ – w „godzinie” krzyża, w tzw. łasce krzyża, a nosiciel zła ma szansę nawrócenia ku prawdzie swego istnienia⁵⁰.

Na osobną uwagę zasługuje rozmowa Przeora z Emanuelem Blattem. Podczas niej ujawnia się ogromna mądrość kapłana ukształtowanego nie tyle znajomością obu Testamentów, ile modlitewną ich lekturą, prowadzącą do poznania źródeł cierpienia narodu żydowskiego i pozyskania umiejętności dialogu chrześcijańsko-żydowskiego⁵¹.

Uciekinier ujawnia w rozmowie z nim swą ocenę sytuacji Żydów:

Tam jest piekło. Ale to piekło
Nie rozstąpi się jak Morze Czerwone

wo zdeprawowanym i deprawującym. To rzeczywistość przerażająca, tajemnicza i budząca lęk. Ten, kto nie uznaje jej istnienia (...) albo wyjaśnia ją jako pojęciowe i fantastyczne uosobienie nieznanymi przyczynami naszych chorób, wychodzi poza ramy nauczania biblijnego i kościelnego”. Tamże, s. 61.

⁴⁷ Św. Augustyn, *Wyznania*, Kraków 2002, s. 25.

⁴⁸ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, s. 36.

⁴⁹ Tenże, *Redemptor hominis*, Wrocław 1994, s. 23.

⁵⁰ Brandstaetterowska wizja kapłana, szukającego resztek sumienia w zbrodniarzu, jest bliska kapłaństwu spod znaku Abrahama, wstawiającego się za Sodomą i Gomorą, opisanemu przez Józefa Tischnera. Ewangeliczny obraz pszenicy i kąkolu posłużył filozofowi myśli dialogicznej do rozwinięcia augustiańskiej koncepcji zła i dobra, obecnej również w twórczości Brandstaettera, biorącej za punkt wyjścia dobro, które zostało znieprawione. J. Tischner, *O kapłaństwie i złym świecie*, w: tenże, *Ksiądz na manowcach*, Kraków 2000, s. 122-123.

⁵¹ R. Brandstaetter uposażył tego bohatera w istotną cechę swej duchowości ukształtowanej przez modlitewną lekturę Świętych Pism. Dał o tym świadectwo w *Kregu biblijnym* w rozdziale *Czytanie Pisma Świętego jako modlitwa*. R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański*, s. 118. Autor *Dnia gniewu* wpisuje się w długowieczną tradycję *lectio divina*. Jej istotę wyraził św. Augustyn w formule: „«Orent ut intellegant» – by zrozumieć, trzeba się modlić. Powtórzył to po wiekach Pius XII w encyklice *Divino afflante Spiritu*, a ostatnio Jan Paweł II w przemówieniu do biblistów 23 IV 1993 r. Powiedział wtedy Papież: «trzeba się modlić, dużo się modlić, prosić w modlitwie o wewnętrzne światło Ducha i przyjąć ulegle do światła, prosić o miłość, bo tylko ona uzdalnia nas do zrozumienia sposobu wypowiedzania się Boga, który jest miłością»”. J. Chmiel, *Biblia-ojczyzna*, s. 204.

I Emanuel Blatt nie przejdzie
Suchą nogą na drugi brzeg. Nie przejdzie⁵².

W cóż ja mogę wierzyć? W żydowski los? (...)
Ten naród ma pecha. I ten pech
Nasi mędrzy nazwali wybraństwem⁵³.

Żydzi przeżywają dramat szoah. Wypowiadający, świadomy tego stanu rzeczy, przeczy mowom żydowskich mędrców, twierdzących, iż prześladowanie jest wpisane w pojęcie wybrania. Paradoksalnie właśnie ono je potwierdza. Cierpienie jest bowiem ceną udziału w błogosławieństwie Mesjasza⁵⁴. Wypowiedź Emanuela świadczy o politycznej, triumfalnej wizji Bożego Pomazańca zakładającej, iż Bóg w osobie Namaszczonego odpłaci złem wszystkim wrogom Izraela, a jemu okaże ostateczne wybawienie z wszelkich udręk. W uciekinierze cierpienie rodzi rozpacz, w ocenie jest absurdalne, gdyż oddala od Jedyne go, przeczy błogosławieństwu. Dlatego też wspomniane wypowiedzi mędrców traktuje on jako próbę zakamufłowania rzeczywistego statusu tego nędznego ludu, skazanego na zagładę bez nadprzyrodzonego sensu.

Katolicki kapłan odnosi cierpienie Blatta do męki Mesjasza, czym chce odbudować jego godność Bożego wybrańca, ale jednocześnie uświadomić sens doświadczanego bólu⁵⁵. Przeor nie boi się powiedzieć, iż cierpienie zadane Żydom przez nosicieli nazistowskiej ideologii – prześmiewcze wylewanie gniewu Bożego na ofiary mordów, perfidne udowadnianie im, że są na zawsze opuszczeni i oddaleni od Najwyższego za przelanie krwi Niewinnego – jest tożsame z cierpieniem Pomazańca, odrzuconego i skazanego na śmierć przez swój lud wybrany. Tłumaczy również, iż czyn ten związany był z zanegowa-

⁵² R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 535.

⁵³ Tamże, s. 567.

⁵⁴ We współczesnym judaizmie poglądy skrytykowane przez Emanuela Blatta można odnaleźć u Emanuela Levinasa, dla którego wybranie oznacza wystawienie się na prześladowanie będące znakiem odpowiedzialności za dawanie świadectwa prawdzie. E. Levinas, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, Gdynia 1991, s. 238. Krytyka sięga również poglądów spod znaku Ernsta Schruppa – autora książki pt. *Izrael w czasach ostatecznych*: „Wybór Abrahama, a następnie Izraela ma swój cel, którym jest «błogosławieństwo dla wszystkich plemion ziemi» (1 Mojż 12,3) i nawrócenie ludzkości od bałwanów, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu (por. 1 Tes 1,9.10). Wybranie zawsze związane jest z obowiązkiem służby, zaś cierpienie wybranych na drodze wiodącej do celu jest potwierdzeniem i konsekwencją wybrania”. E. Schrupp, *Izrael w czasach ostatecznych*, Palowice, brw., s. 77.

⁵⁵ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 570-571.

niem uniwersalnej wizji zbawienia w osobie Abrahama. Lud Boży, jak prorok Jonasz, nie chciał uwierzyć, że cała separacja narodu wybranego miała tylko taki sens, by zaświadczyć o Bożym miłosierdziu dostępnym poganom na równi z domem Izraela⁵⁶. Odrzucenie Chrystusa i Jego ukrzyżowanie przypieczętowało los ludu Bożego, który cierpi w dwójnasób. Chce czy nie chce, jest prześladowany za to, że spośród niego wyszedł cierpiący Sługa Jahwe-Mesjasz, na którego spadła chłosta zbawienna dla innych, a ponadto cierpi mękę piekielną, oderwanie od miłosnej obecności Boga, który nie przychodzi jako pogromca wrogów Izraela i chwała swego ludu. Naród wybrany znajduje się w sytuacji biblijnego Hioba, który poszukuje oblicza Jahwe w dzień gniewu, ale sprzeniewierza się jednocześnie swemu Odkupicielowi. Poczucie jest to, iż męka odrzucenia i potępienia ze strony sprawców przemocy i ich chrześcijańskich, „bogobojnych” kibiców jest szansą spotkania Chrystusa przez ofiary prześladowań, o ile zrezygnują z odwetu, ze złorzeczenia wrogom i oskarżania Boga o obojętność względem poniżanych i zabijanych; o ile przyjmą dobrowolnie cierpienia wywołane nienawiścią do Sługi Jahwe i przebaczą katom.

(...) Zatem gdzie jest Chrystus?

W tobie, mój synu, i w wszystkich cierpiących,
Jeśli potrafią w swej wielkiej bolesti
Wybaczyć zbrodnię swym nieprzyjaciołom⁵⁷.

Przeor ma odwagę nazwać Emanuela marnotrawnym synem, który roztrwonił łaskę współcierpienia z Chrystusem poprzez negację Nowego Przymierza. Z tego powodu męczeństwo stało się brzemieniem nie do udźwignięcia, przekleństwem skłaniającym do rozpaczliwych słów. Antidotum na opuszczenie jest: „uznać Boga w cierpiącym Chrystusie”⁵⁸.

W omawianym dramacie ukazana została prawda o kapłanie według serca Jezusowego, czyli o takim, który jest dobrym pasterzem oddającym swe życie

⁵⁶ Myśl tę zawarł Roman Brandstaetter w opowiadaniu midraszowym pt. *Prorok Jonasz*. R. Brandstaetter, *Moja podróż sentymentalna i inne opowiadania*, Poznań 1995, s. 93. O sprzeniewierzeniu się Żydów woli Bożej traktuje w podobny sposób tekst Łukasza Kamykowskiego. Ł. Kamykowski, *„Cały Izrael”*. *Ku katolickiej wizji Izraela i Żydów*, Kraków 1996, s. 232-233. Brandstaetter niewątpliwie zaczerpnął swój pogląd na sprawę odstępstwa z rozważań Pascala. B. Pascal, *Myśli i pomniejszych pisma*, Warszawa 1972, s. 147-150.

⁵⁷ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 572.

⁵⁸ Tamże, s. 573.

za powierzone jego odpowiedzialności osoby⁵⁹. Przeor swym przemówieniem nie chciał przecież skłonić żydowskiego uciekiniera do ujawnienia się gestapo i utraty swego życia. Z inicjatywy przełożonego w decydującym momencie zebrani w refektarzu zakonnicy wychodzą naprzeciw nieszczęściu, przed którym uciekał Emanuel, są gotowi umrzeć za niego.

Warto zwrócić uwagę na pokorę Przeora, który uznaje się niegodnym łaski męczeństwa i przyjmie je jedynie jako widomy znak Bożej woli. Ma bowiem świadomość, iż uleganie pokusie cierpienia niesie ze sobą niebezpieczeństwo obwiniania ofiar przemocy o zatwardziałość serca w akcie cofania się przed męznym daniem świadectwa wiary. Któż zna siebie i drugiego tak dobrze, by twierdzić, że wyjdzie zwycięsko z doświadczenia męki⁶⁰. Jednocześnie jest w nim pragnienie okazywania dobroci i miłości bliźniemu, ochrony przed złem, nawet za cenę własnego spokoju i życia.

Blatt, widząc sprawiedliwego, podjął swoje powołanie do świadczenia o dobroci wobec zagrożonych śmiercią, jak i wobec nieprzyjaciół. Wziął na siebie pełną odpowiedzialność za złamanie zakazu ukrywania Żydów. Przeor nie zrezygnował w tej sytuacji z ratowania go wbrew kpinom Borna. Gdy ten każe ojcom modlić się do ubiczowanego i ukoronowanego cierniem Żyda, ci śpiewają Psalm 27, psalm zawierzenia⁶¹. W przełożonym wzrosła świadomość bycia pod spojrzeniem Tego, który jest darującą się dobrocią. Umocniony w miłości, pozbawiony lęku, rodzi niejako przez głupstwo głoszenia Słowa – Boga w umęczonym człowieku⁶². Taka kreacja duchownego wyrosła zapewne z fascynacji Brandstaettera świętym Franciszkiem z Asyżu, który przyczynił się do rozlania w sercu pisarza miłości Bożej za sprawą twórczości poetyckiej obdarzonej charyzmatem obecności łaski⁶³. Za przyczyną dawnego przyjaciela z seminarium również gestapowiec Born doświadczył łaski spotkania z żywym Zbawicielem, jedynym Panem życia i śmierci, z ukrzyżowanym Bogiem miłości.

⁵⁹ Benedykt XVI, *Pomóż nam, kapłanom, przekazywać ludziom Twoje światło w mrocznych czasach. Homilia podczas Mszy św. na zakończenie Roku Kapłańskiego*, „L'Osservatore Romano” 2010 nr 8-9, s. 35-38.

⁶⁰ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 584-585.

⁶¹ Tamże, s. 590.

⁶² Nawiązanie do słów świętego Pawła (por. 1 Kor 4,15).

⁶³ Pisałam o tym w artykule zamieszczonym w piśmie wydawanym przez Wydział Teologiczny w Poznaniu. E. Bednarczyk-Stefaniak, „*Kroniki Asyżu*”. *Droga do Asyżu*, w: *Roman Brandstaetter, śpiewak Najświętszej Maryi Panny*, red. J. K. Pytel, Poznań 2009, s. 177-179.

Czy tak wyglądał Bóg? (...)
 Bóg zstąpił z krzyża i wszedł w ciało
 Umęczonego człowieka!⁶⁴

Przy tworzeniu tejże sceny towarzyszyła pisarzowi „myśl Pascala o Chrystusie nieustannie krzyżowanym w każdym cierpiącym i pokrzywdzonym. Wiązał to przede wszystkim z męczeństwem wszystkich dotkniętych represjami ze strony brutalnej dyktatury”⁶⁵.

W cierpieniu człowieka, „powtórzyła” się – na świadectwo prawdzie – Chrystusowa męka, której celem było i jest objawianie światu bezmiar Bożego miłosierdzia. Opuszczony pozornie przez Najwyższego Żyd doświadczył głębokiego pokoju, który wyraża „godzinę” nawiedzenia przez Boga, a równocześnie czas otwarcia człowieka na rzeczywistość miłości Trójcy Świętej obecnej w misterium krzyża⁶⁶.

Bohater ten doświadczył w istocie łaski krzyża, ponieważ dobrowolnie przyjął cierpienie, aby ocalić przed śmiercią bliźnich, którymi stali się dla niego chrześcijańscy duchowni, więc nie-Żydzi. Tym sposobem wszedł w komunie z cierpiącym Sługą Jahwe, na którego spadła „chłosta zbawienna” (Iz 53,5) dla ludzkości, miał udział w błogosławieństwie Mesjasza.

Zupełnie inaczej zachował się wobec Objawienia Born. Nie przyjął Chrystusa za swego Boga i wydał tym samym na siebie wyrok śmierci. Przeor, wierny miłości nieprzyjaciół, modlił się za niego o przebaczenie win jemu wyrządzonych.

* * *

W dramacie *Dzień gniewu* wyeksponowana została rola kapłana, który z narażeniem własnego życia głosił Ewangelię „wszelkiemu stworzeniu”, przyczyniając się do objawienia synów Bożych w synach marnotrawnych. W *Kręgu*

⁶⁴ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 593.

⁶⁵ J. Korczak, *Pan Roman*, „Tygodnik Powszechny” 1999 nr 33, s. 15. Myśl ta zrodziła się w pisarzu dużo wcześniej. Już w liście z 1946 roku Brandstaetter pisał do Jana Wiktora: „W Jerozolimie i w Rzymie człowiek uczy się wiary. I jest mu z tym bardzo dobrze. – Zwłaszcza że wtedy nagle budzi się w człowieku jakaś głęboka świadomość, że ci wszyscy, którzy płonęli w krematoriach, ghettach lub ginęli w obozach koncentracyjnych – nie byli samotni, nie umierali śmiercią samotną. Że konał wraz z nimi – Chrystus”. *Listy Romana Brandstaettera do Jana Wiktora*, s. 176-177.

⁶⁶ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 604.

biblijnym w wiele lat później autor tejże sztuki ukazał postać ojca Maksymiliana Marii Kolbego, podkreślając, iż w jego męczeńskiej śmierci odsłoniło się raz jeszcze „miłosne cierpienie” Chrystusa⁶⁷. Brandstaetter tak uformował wypowiedź literacką, by nawiązywała jak najwierniej do starotestamentowych proroctw. Uczynił to, by dać współczesnym dowód, iż biblijne dramaty powtarzają się nieustannie w dziejach, utożsamionych z Chrystusem, „żertw ofiarnych”. W utworze poetyckim *Chrystusowe męczeństwo błogosławionego ojca Maksymiliana Kolbego*, udowodnił, iż Biblia wciąż jest pisana na naszych oczach⁶⁸.

THE IMAGE OF THE PRIEST IN THE WORKS OF ROMAN BRANDSTAETTER

Summary

Perception of the dignity of the priest and of his role in the world, presented in the literary work of Roman Brandstaetter is consistent with the teachings of recent Popes. The writer took up these issues in his drama *Day of wrath* and therefore the behaviour of the characters was there subjected to careful analysis. Special attention was devoted to the members of the Congregation. It was noted that their way of being expressed the Franciscan spirituality, which is constituted by the joy stemming from renunciation and sacrifice, the requirement for likeness to the crucified God of love, which in practice means bringing hope and the acceptance of suffering for the good of others. Exposed was the spiritual fatherhood of the prior and of the religious community which derived its inspiration to work from the Holy Scripture. Effective preaching of the Gospel to the Jew miraculously saved from the massacre, was shown as a sign of an authentic immersion of the clergy in the word of God.

⁶⁷ O miłosnej motywacji męczeństwa świętego pisał: W. Kluz, *47 lat życia*, wyd. 4, Niepokalanów 2001.

⁶⁸ R. Brandstaetter, *Dramaty*, s. 155.